GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 6.

№ 330

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Grudnia 1828 roku we Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

—*Kommissja najwyższa examinacyjna.* — Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dniu dzisiejszym JPP. Józef Piasecki patron tr. cyw. wojew. sandomierskiego, Leonard Zdziłowiecki asessor prokuratorji jeneralnéj, Wawrzeniec Cytwic podsędek cyw. powiatu i miasta Warszawy, Paweł Józef Daszyński asessor sądu policji, złożyli najwyższy sądowy examen, w skutku którego, świadectwo zdolności do sprawowania wydziału tego urzędów IIciéj klassy, dwaj pierwsi z szczególnym, a dwaj drudzy z przyzwoitym dla kraju użytkiem otrzymali. — w Warszawie dnia 1 grudnia 1828 r. — W zastępstwie ministra prezydującego, radca stanu. *Potocki.* Sekretarz jeneralny, *Dysterlów.*

— *Dziekan wydziału lekarskiego królewskiego uniwersytetu.* Podaje do wiadomości: iż JJPP. Karól Kiersz i Mikołaj Wilczyński, złożywszy całokursowy publiczny examen w dniu 29 listopada r. b. otrzymali wydziałowy stopień *magistra farmacji.* W Warszawie dnia 1 grudnia 1828 r.— Dr. *Koliński.*—*Brodziński.* S. U.

— Z drukarni Józefa Węckiego wyszło dziełko p. t. *Rzut oka na przyczyny tak ciężkich czasów, oraz niektóre myśli względem środków które im zapobiedz potrafią,* przez autora dzieła: O urządzeniu gospodarstw według zasad rozumowanych. Jest do nabycia w xięgarniach Węckiego i Brzeziny exemplarz po złp. 2 gr. 15.

—Przychylając się do żądania wielu amatorów muzyki uwiadamiam, iż otworzyłem abonament na kwartetta skrzypcowe. Osoby życzące abonować, dowiedzą się o warunkach w składzie moim przy ulicy Miodowéj Nr. 486 w domu pana Kronenberga. Mając wszystkie nowe i dawniejsze kompozycje tego rodzaju, jestem w możności zadowolnić muzykalną publiczność.

K. L. Magnus.

— Wczoraj zimna stopni 9. Dzisiaj stopni 6.

ROSSJA. — *Z Petersburga 5 listopada V. S.* List z Warny pod dniem 1 października, zawiera następujące szczegóły: »Onegdaj poddała się nam sławna w historji twierdza Warna, która nigdy jeszcze nie była w naszych ręku: jest to turecki Gibraltar. Przez dwa przeszło miesiące Turcy uporczywie się bronili; nakoniec zmordowaliśmy ich: za pośrednictwem przekopów koszowych, doszliśmy do bastjonu. Gdyby byli zamyślali dłużéj się opierać, tedy szturm byłby nieochybnie nastąpił. Nasz batalion (saperów gwardijskich) pierwszy wszedł do twierdzy, z biciem w bębny i z rozwiniętemi chorągwiami. Za nami postępował pułk izmaiłowski. Nie mogę ci wyrazić tego uczucia, które nas wszystkich przejmowało: weszliśmy zwycięzcami do zdobytéj przez nas Warny. Dzień wczorajszy był jeszcze pamiętniejszym; pamięć jego nie będzie nigdy zatartą w sercu mojém. Po uroczystém nabożeństwie i modłach do Pana zastępów, N. Cesarz Jmć raczył się zbliżyć do naszego batalionu. Schylono chorągiew, N. Pan własnemi rękami przywiązał do niéj krzyż S. Jerzego temi mówiąc słowy: »Wyście na to zasłużyli! Dla mnie przyjemna, żeście nie zapomnieli słów nieboszczyka Cesarza, wymówionych przy daniu wam téj chorągwi, że: przy pierwszém zdarzeniu zamienicie ją na chorągiew S. Jerzego! Oblężenie Warny sprawdziło moje oczekiwanie.« Przywiązawszy wstęgę Cesarz Jegomość ucałował krzyż. Wszyscy z radością płakali; sam Cesarz łzy uronił! Niewypowiedziany widok! U brzegu morskiego stoi groźna flota, przed nami mury zdobytéj twierdzy, a pośród tych wspaniałych obrazów, ojciec obdarza nagrodami swe dzieci! Grzmiące u r a! łączyło się z odgłosem wojskowéj muzyki i hukiem dział. Jeńcy Tureccy byli wprawieni w zdumienie i zachwycenie, widząc obejście się naszego monarchy ze swojemi poddanemi. Obejrzawszy wszystkie inne wojska, Cesarz Jegomość znowu się zbliżył do naszego batalionu i jeszcze raz wyraził swoje najwyższe zadowolnienie w następujących słowach: Pozdrawiam was chorągwią S. Jerzego. Wyście mnie, dawnemu towarzyszowi swemu, sprawili przez to piękny obchód. Okrzyki radośne były naszą odpowiedzią. Szczęśliwi, żeśmy zdołali spełnić oczekiwania najukochańszego cesarza naszego, i zasłużyć na jego zadowolenie.«

— Gałęź, dawniéj bardzo mało lub wcale nieprzestrzegana, przemysłu narodowego i administracji krajowéj, jaką jest sadzenie lasów, hodowanie drzew owocowych i wina, w usposobionych do tego prowincjach państwa, zwróciła teraz na siebie troskliwość rządu. Ministerstwo skarbu, jak się wykazuje z ukazu N. Pana, w Gazecie Handlowéj umieszczonego, przedsięwzięło obszerne środki dla wzniesienia téj gałęzi administracji krajowéj. Stosownie do osnowy jéj, postanowiono, miano-

wićie: 1) Chłopom koronnym, chcącym zakładać sady lub winnice na gruncie do wsi ich wspólnie należącym, nietylko nie ma być stawiona żadna przeszkoda, lecz owszém grunta takowe mają im być wypuszczane do dziedzicznego użytku bez jakiéjkolwiek opłaty do skarbu, lub gminy. 2) Dla uzyskania takowego prawa, dziedzicznego, zakładający ogród jest obowiązany na gruncie sobie wypuszczonym, niemniéj jak jednę latorośl winną na łokciu kwadratowym, lub jeden szczep owocowy na 9 łokciach kwadratowych zasadzić. (D. P.)

FRANCJA. — Jest nadzieja, że Francja zawrze wkrótce pokój z Algierem. — Z Nawarynu donoszą o zgonie 4 inżynjerów, 2 chirurgów i kilku officerów i żołnierzy francuzkich. Od czasu, jak wojsko do twierdz wkroczyło, zmniejszyła się liczba chorych. Wojsko, które miało wyruszyć ku Koryntowi i Atenom, otrzymało przeciwne rozkazy, co niezmiernie Francuzów zasmuciło. Przy wojsku francuzkiém, będącém w Morei liczą tylko 4 lekarzy. W Nawarynie podostatkiem jest chleba a wzdłuż brzegów nadmorskich osiadają kupcy francuzcy z rozmaitemi towarami. Okolice Nawarynu są zupełnie spustoszone. — Wielu wyborców miasta Lille, ma zamiar oskarżyć deputowanego Bully, jeśli nie złoży dobrowolnie godności reprezentanta; pokazało się bowiem że nieopłaca podatku przepisanego, w ilości dla deputowanych oznaczonéj, a nawet niema prawa być wyborcą. — W uniwersytecie paryzkim wykłada P. Villemain téj zimy o literaturze francuzkiéj; P. Millon o początku i postępach filozofji pod względem metafizyki i moralności; Cousin o historji filozofji wieku XVIII i Guizot o historji cywilizacji we Francji. — Niejaki Morand zwrócił był na siebie uwagę restauracji paryzkich. Razu jednego skończywszy obiad zawinął w serwetę srebrną łyżkę i włożył ją do kieszeni. Po chwili przynoszą mu rachunek, wynoszący sto kilkadziesiąt franków, a usługujący wymienił na głos rzeczy skradzione, za które sobie policzył. Morand oddany został pod sąd, a gdy to już nie poraz pierwszy, przeto skazano go na 7letnie więzienie na galerach. — Pewien Anglik wynalazł sposób wstrzymywania koni wczasie kiedy się rozbiegają; używa on do tego dwóch klap przy wędzidle, które pociągnięte w razie potrzeby, zatykają koniowi nozdrza, utrudzają oddech i wstrzymują go w największym biegu. (G. B.)

WŁOCHY. — Przez wojnę na wschodzie i zamknięcie morza czarnego zaczynają brać zboże z portów włoskich dla zaopatrzenia małéj Azji, Archipelagu i Turcji. Wtym celu pewien Anglik zakupił niedawno 12,000 worków pszenicy, i jeszcze więcéj zamówił. Z tego powodu cena zboża w portach włoskich znacznie się podniosła. Zbiór żyta we Włoszech był tego roku wcale niepomyślny. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Kilka uwag nad handlem zbożowym.

Z powodu nagłego dowozu zboża do Anglji, zniżyła się nagle jego cena na targach londyńskich i zawiodła nie jednego spekulanta. Wszelako z wielu przyczyn spodziewać się można, iż ceny zboża dójdą tam znowu téj wysokości, jaką nieco pierwéj miały, chociażby znowu dowóz zboża zapełnił targi angielskie. Sądzimy owszem, że ludność angielska jeszcze kontenta będzie, jeśli cena zboża na wiosnę, nie przewyższy téj, za jaką przed miesiącem pierwsze potrzeby swoje kupowała. Zdanie nasze opieramy na kilku niewątpliwych faktach: Kto w jakim bądź artykule handlowym przez czas niejaki bieg handlu uważał, ten musiał się przekonać, że właśnie w tenczas, kiedy cena dojść miała największéj wysokości, poprzedzało ją niejakie wahanie. Można to uważać w handlu pierwszych potrzeb życia, łatwiéj, niż w handlu innych artykułów, bez których przez czas niejaki można się obejść. Jestto naturalny bieg rzeczy; spekulanci bowiem obeznani z handlem, mogący pod tym względem przewidywać przyszłość, przekonawszy się, że zbiory zboża nie będą dostateczne, zawczasu zakupują zapasy. W takich okolicznościach wszyscy inni zwracają na nich uwagę w swoich spekulacjach, tak, iż w krótce spekulacja staje się powszechną. To właśnie działo się przed miesiącem na targach zbożowych. Ze strony producentów nie spodziewano się cen tak wysokich; każdy korzystać chciał z okoliczności i wystawiał ile możności zapasów swoich na sprzedaż. Tym bardziéj przyspieszano sprzedaż, iż od lat kilku doświadczono, że tak szczęśliwy zbieg okoliczności nigdy długo nietrwał. Brak pieniędzy i powiększéj części nadwerężone interessa rolników, pomnażały gorliwość w dostarczaniu spekulantom zboża. Naturalnym więc skutkiem musiało nastąpić chwilowe przepełnienie targów i spadnienie ceny. Wszystko to działo się nie tylko w Anglji, ale i na stałym lądzie. Pomimo tego przekonani jesteśmy, że za kilka miesięcy cena zboża w Anglji, a zatém i na stałym lądzie dójdzie téj wysokości, jakiéj dostąpiła na początku listopada, a nawet przewyższy ją, chociażby jeszcze teraz przez niejaki czas coraz bardziéj spadała. Bo najprzód zapasy pszenicy nie są tak wielkie, iżby zaspokoić mogły natychmiast i na czas długi, potrzeby, jakie się pokażą na wiosnę. Powtóre, dowóz zagraniczny małą jest zapomogą dla kraju, który tego roku ponieść będzie musiał zupełny niedostatek. Aby przez ośm dni miljon ludzi w zboże zaopatrzyć, potrzebuje Anglja licząc codziennie po funcie chleba na osobę, 20,000 kwarterów pszenicy, a w tym krótkim przeciągu czasu potrzebuje cała Anglja dwadzieścia razy tyle. Gdyby tylko połowa tego zboża z Niemiec mogła być dowieziona, gdyż Polska i Rossja, w roku tym nie posiadają w wielkiéj obfitości zboża, już utrzymałby się wielki na nie odbyt w portach nadbaltyckich. Że Anglja w tym roku nie posiada dostatecznych zapasów, przyzna każdy, co wié, że mokre lata, stawiają ją pod tym względem zawsze w przykrem położeniu. Doniesienia o szkodach w czasie żniw w Anglji, mogły być przesadzone; z tém wszystkiém to jest rzeczą pewną, że większa część zboża angielskiego przepadła z powodu deszczów i wylewów. Reszta jéj zapasów wydaje nierównie mniéj, niż w latach suchych a z wielorakich doświadczeń wnosić można, że Anglja nie zebrała tego roku połowy tyle zboża, ile go zwykle z własnych żniw otrzymuje. Przypuśćmy, że

tylko jedna trzecia część ubyła jéj w tym roku, to: w tym razie kraje zagraniczne muszą ją żywić przez pół miesiąca, czyli muszą jéj dostarczyć około 1,300,000 korcy pszenicy. Przekonani jesteśmy, że ilość ta nie będzie dla niej dostateczną, bo szkody, jakie w czasie żniw poniosła, niezawodnie większe były, niżeśmy przypuścili. Potrzecie, należy także uważać na potrzeby Francji i Niderlandów. Co do Francji, tam urodzaj nie był nawet mierny, a deszcze w czasie żniw jeszcze go bardziéj zmniejszyły. Niewątpliwie więc potrzeba będzie Francji zagranicznego dowozu. Rządy francuzki i angielski usiłowały uspokoić mieszkańców względem wypadku tegorocznych żniw, aby tym pewniéj zapobiedz mogły dzielnie przeszłemu niedostatkowi. Niemcy zebrały wprawdzie więcéj zboża niż go potrzebują; z tém wszystkiém mokre lato zmniejszyło jego omłot, a już nieco powiększony jego pokup znacznie podniósł ceny na targach niemieckich i polskich. Jeśli jeszcze na to zważymy, że zasiewy jesienne nie były pomyślne, a nawet w niektórych okolicach z powodu wilgotnéj pory wcale do skutku nieprzyszły i z tego powodu urodzaj przyszły bzrdzo jest wątpliwy, wnosić możemy, że cena zboża w roku przyszłym, raczéj w górę pójdzie, niż spadnie. Szczęściem dla uboższych klass jest, iż kartofle powszechnie obrodziły i że z tego powodu cena ich powszechnie jest niska, tak, iż żyto ośm razy od nich jest droższe, co w rolnictwie, szczególniejszém jest zjawiskiem. Niewątpliwą jest więc rzeczą, że wywóz zboża do Anglji na niejaki czas wynagrodzi starania rolników na stałym lądzie. Ale jak długo pomyślność ich z tej przyczyny wynikająca, potrwać i jak wielkie korzyści przynieść im może, to trudno jest przewidzieć. Zaburzenia w Irlandji sprzyjają bez wątpienia handlowi zbożowemu na stałym lądzie. Gdyby kraj ten uzyskał używanie praw politycznych, rolnictwo jego uczyniłoby niezwłocznie wielkie postępy i w takim razie Anglja obeszłaby się na czas długi, a może na zawsze bez zboża zagranicznego. Irlandja przyjdzie niezawodnie do używania praw politycznych, ale jak prędko to nastąpi, przyszłość okaże. Rolnik więc na stałym lądzie nie powinien się łudzić nadziejami zagranicznego odbytu i z tąd, że zboże teraz jest drogie, wnioskować, że cena jego na przyszłość przy wysokości téj utrzyma się. Nienależy mu zatem zaniedbywać dla samego zboża innych odnóg gospodarstwa wiejskiego. Teraźniejszy przychód z ziarna nie może być uważany za miarę do zakładania sobie dalszych widoków, owszem, rolnik powinien go uważać za okoliczność pryemijającą i za środek do polepszenia chowu bydła, koni, owiec i podniesienia wartości ziemi. Niewcześnie byłoby nawet dla kilkoletnich zysków zaniechać początków uprawy innych roślin i porzucać widoki gospodarskie, które w związku z fabrykami trwalszy obiecują przychód.

Opis podróży przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Galicjanina.

(C i ą g d a l s z y.)

Nazajutrz rano obszedłem jedynie czwartą część miasta. Najzawilsza część, pełna wązkich, krętych uliczek, właściwe początkowe miasto Wiedeń. Tu są kamienice o siedmiu a nawet 8 piętrach: ale i domy i place przypominają swoim rozkładem i budową starożytności Windobony, gdzie przed 2000 lat Rzymianie obozowali. W końcu téj trudzącéj przechadzki wszedłem do kościoła ś. Szczepana. Już go raz porą wieczorną zwiedziłem na chwilę. Ponurość téj olbrzymiéj przestrzeni wieczór przeraża, we dnie budzi wzniosłe uczucia, które się z żadnemi porównywać nie dają. Sklepienia, w których wzrok ginie, słupy olbrzymie gmach unoszące, mnóztwo ozdób rzeźbiarskich w smaku odległéj starożytności, mnóztwo marmurowych ołtarzy, obrazów, pomników, zgoła, ta osobliwsza z rozmaitych widoków złożona całość, przejmuje podziwieniem i ledwo dopuszcza myśli, że to jest dzieło rąk ludzkich. Starożytność téj świątyni sięga połowy 12go wieku i panowania Babenbergów. Henryk II, pierwszy Austrji xiąże, od przysłowia, którém się zaklinał, Jasomirgott zwany, położył w roku 1144 pierwszy kamień do tego kościoła za obrębem murów owczesnego miasta. Oktaw Wolzner, zwykłe u Niemców Meister Oktavian zwany, budowniczy krakowski, zarządzał jego budową, i już we 3 lata, poświęcony na cześć ś. męczennika Szczepana, był głównym kościołem stolicy. W wieku 12tym doznał on trzykrotnego przez ogień uszkodzenia, aż Ottokar król czeski, zajął się jego naprawą z znacznóm powiększeniem, i już budowa jego była na nowo ukończoną, kiedy wielki płemiennik domu Habsburgskiego, pobożny Rudolf, składał w nim dzięki panu wszech panów za odniesione nad Ottokarem zwycięztwo. Więcéj niż jednego wieku i wsparcia kilku Habsburgów potrzeba było, aby gmach ten stanął w téj wspaniałości, w jakiéj się dziś przedstawia zdumionemu oku. Niejaki Grzegorz Hausern wzniósł wieżą do $\frac{2}{3}$ części teraźniejszéj wysokości; siedm lat po nim burzyli jedni, co drudzy wznosili, aż się zjawił mąż wielkich talentów, Antoni Pilgram z Brünn, który w r. 1433 téj wieży dokończył. Jegoto jest część tego śmiało w obłoki dążącego szczytu, który, mimo pozornéj lekkości swojéj, wyszczególnia się niepożytą mocą. Gmach ten olbrzymi śmiało policzyć można do najpiękniejszych pomników gotyckiego budownictwa. Cały jest z ciosowego kamienia. Długość jego 57 a największa szerokość 37 sążni wiedeńskich. Równie zewnętrzne jego przyozdobienia i stuczne jego snycerskie roboty, jak i wewnętrzne osobliwości, składające się z dzieł znakomitych mistrzów, ołtarze, grobowce, posągi historyczne i religijne pamiątki, godne są zastanowienia i przeglądu z osobna: wielki ółtarz, z czarnego polskiego marmuru, który jedynaście zdobi posągów, i obraz w nim, przedstawiający ukamienowanie ś. Szczepana, są dziełami dwóch braci: piérwszy Jana Jakóba, drugi Tobjasza Doka. Przed ółtarzem męki pańskiej znajduje się pyszny sarkofag cesarza Fryderyka III, największe zapewne arcydzieło owych czasów i główna tego kościoła ozdoba, dłuta sławnego sztrasburgskiego rzeźbiarza, Mikołaja Lercha. Znajdziesz tu także uczoną pamiątkę wielu znakomitych, wielu sławnych mężów, między innymi, wspaniały wspólny grobowiec słynnego z dzieł wojennych geniusza z Sabaudji. i jenerała feldmarszałka Emanuela, pochodzącego równie z tego bohaterów plemienia, grobowiec Alexandra xięcia mazowieckiego, pomnik Gel-

...tess, który tu roku 1508 nauczycielem rymotworstwa umarł, dziejopisarza Kuspiniana i w. i. W podziemnéj części kościoła znajduje się 80 wielkich sklepień i grób przeznaczony roku 1365 przez Rudolfa IV na składanie zwłok xiążąt austrjackich. Dwa przeszło wieki służyły te groby ku temu celowi; lecz gdy wielu xiążąt inne zwłokom swoim przeznaczyło miejsca, a cesarzowa Anna nowy grób u Kapucynów zbudować kazała, nie otwierano ich przeszło wiek cały, i tylko przypadek wydarł je zapomnieniu. Z postanowienia Ferdynanda III, chowają tu teraz w miedzianych urnach wnętrzności cesarskiéj rodziny; serce przyjmuje u Augustynów kaplica loretańska, a ciało, sklepienia podziemne w kościele OO. Kapucynów. Na południowéj stronie kościoła wznosi się owa sławna wieża, co do mocy piérwsza w Europie, co do piękności struktury z jedną tylko w Sztrasburgu o piérwszeństwo walcząca. Jak zwykle przy wszystkich starożytnych kościołach, tak i tu miały być dwie takie na przeciw siebie, ale budowa drugiéj, zapewne dla wielkich kosztów, tylko do dwadziesciapięć sążni doprowadzona. Poprzestańmy, więc na téj jednéj i podziwiajmy śmiałość i sztukę jéj twórcy. Wysokość jéj wynosi 74 sążni i 4 stopy; nachyla się znacznie ku połnocy, a nachyłek ten, wzięty do pionu, wyrachowany jest ściśle na 3 stopy i jedna czwarta cala. Podwójny ruchomy orzeł, z dużym nad sobą krzyżem, wieńczy najwyższy szczyt olbrzymiéj budowy. Obeznany już z położeniem Wiednia i jego okolic, chciałem w całości na raz użyć z niéj widoku. Wróciłem więc po południu. 587 schodów prowadzi na wieżę, oprócz drabin, które po 200 szczeblach do samego wywodzą szczytu. Widziałem tu dzwon ów sławny, który Józef II ulać kazał z dział tureckich, zdobytych w roku 1711 przy odsieczy Wiednia. Na rusztowaniu niepożytéj mocy i trwałości wisi ten olbrzym, dosyć powiedzieć, 367 cetnarów ważący. Dzień był jasny, widok, jakiego w życiu zapewne drugi raz mieć nie będę. Na kilkanaście mil w około wyraźnie wszystko się przedstawia. Żałować tylko trzeba, że jedynie częściami tego widoku się używa, bo otwartéj na wszystkie strony galerji niema. Widać Preszburgski zamek na górze, całą rozległość pola Marchfeld zwanego, wioskę Aspern, pamiętną w dziejach bitwą, natężeniem Austrji i wojennym talentem arcyxięcia Karola, widać wijące się odnogi Dunaju, mosty, ogrody i całe miasto, jak różnokształtną budowę, którą dzieci dla igraszki z czerwonych kart na stole rozłożyły. Siedziałem na tém miejscu i desce, z kąd Starhemberg przeglądał obóz Mustafy, wzdychał za odsieczą i witał proporce polskiego zbawcy. Szczególniejsze to jest uczucie, po upłynionych wiekach cofać się w wiekopomne zdarzenia i rozkładać w myśli czyny i dzieła wielkie większych jeszcze ludzi na tych samych miejscach, na których zdziałane były.

Umyśliwszy być tego dnia koniecznie w teatrze nad Wiedenią, poszedłem odwiedzić Prządkę u krzyża, pomnik uświęcony czułą powieścią ludu, a starożytnością jednego z kościołem ś. Szczepana sięgający wieku. Po drodze oglądałem Phorus, miejsce, gdzie maszynami drzewo rąbią i gotowe sprzedają. Wydołałyby zapewne dla całego Wiednia, gdyby wszystko było w porządku lecz teraz nie są w ruchu, tylko w zimie. Jedna ma siłę 30stu, druga 8miu koni; para w obrót je wprawia. Lecz akcjonarjusze, którzy początkowemi swoich nazwisk głoskami przedsięwzięcie te Phorus nazwali, nie wielkie podobno stąd zyski odnoszą, kiedy teraz najemnikami drzewo rąbią. Czemuż w zimie niezaopatrzą się na całe lato? Brak zapewne zapasów w drzewo, a zatem kapitału. Idę i idę do Prządki, nogi ustają, pół mili przynajmniéj drogi od ś. Szczepana. Już przecie jest przedemną, usiadam na stopniach pośród ładnych Niemek, niosących owoce do miasta. Najkorzystniejsze zapewne stanowisko do przejrzenia jednym rzutem oka całego Wiednia z jego przedmieściami. Po lewéj stronie ciągną się wzgórza, na których rozłożone zamki kończą się Kalenbergiem, skąd nasz Jan III przed półtorasta laty uderzył na tabor turecki. U stóp tego górzystego łańcucha rozłożyły się rozkosznie Schonbrun, Meidling i Hitzing. Jak orzeł z rozpostartemi skrzydłami, tak ów letni pałac z wspaniałym ogrodem wydaje się z temi wioskami po bokach. Wprost cała przestrzeń stolicy, na prawo nieprzejrzane równiny ku Węgrom, których szczytne granice giną w oddaleniu. Używając łudzącéj rozmaitości tych wielkich, wspaniałych widoków, zostanę tu na chwilę; co mi o Prządce wiadomo, późniéj opiszę.

Uwiadomienie spadkowe.

Gdy po zaszłych w dniu 22 stycznia 1828 roku, śmierci Florjana Kąsinowskiego, zaś w dniu 23 stycznia 1827 Fryderyki Gołońskiéj, piérwszego jako wierzyciela kapitału resztującego 9000 złp, a drugiéj jako wierzycielki kapitału 12000 złp. z większéj summy 33,000 złp. w kapitale głównym 66,000 złp. na dobrach Góra z przyległościami w powiecie i obwodzie warszawskim, województwie mazowieckiém położonych, mieszczącéj się, zabezpieczonych, spadek się otworzył, wzywa się przeto wszystkich interesantów, aby w przeciągu roku jednego a najdaléj w dniu 11 września 1829 roku, w Warszawie w pałacu Krasińskich zwanym, w kancellarji hypoteczněj województwa mazowieckiego stawili się i prawa swe jakie do tegoż spadku mieć sądzą udowodnili, inaczéj bowiem prekludowani będą. — w Warszawie dnia 28 sierpnia 1828 r.

Cesław Kowalewski. R.W.M.

Licytacja.

Roku 1828 dnia 5 grudnia o godzinie 10 z rana w domu przy ulicy Solec Nr. 2914: Lustra, Sekretarka, Serwantka mahoniowe i inne ruchomości; Jęczmienia w ziarnie korcy 200; przez publiczną licytacją za zapłatę gotowizną sprzedane zostaną. Woj. Ruciński.